

# Kali, Gdy zgaśnie słońce

Pamiętam pierwszy raz kiedy zgaśło dla mnie słońce,  
jechałem kabaryną pierwszego lipca na monte,  
po drodze te psy ciągle coś gadały do mnie,  
ale ja ogłuchłem widząc to co tracę w małym oknie.  
Piękny poranek, siódma rano, dzień zwyczajny,  
ludzie idą do pracy, wszystko w ruchu jednostajnym,  
jak Witkacy maluję w umyśle obraz,  
nie zobaczę tego długo czeka z betonu krajobraz.  
Widzę wróblę płasające na gałęzi,  
intensywność, zieleni trawy, liście nie w kolorze miedzi,  
zwolnione tempo, rzeczywistość płynie lekko,  
pochłonięty przez getto nie widziałem tego żyjąc na krawędzi.  
Auto pędzi na kogutach,  
nie ma we mnie ruchu jak w umarłym ciele trupa,  
dłoń jedna z drugą skuta, rozluźniły się pięści,  
godzę się z tym co będzie nie odczuwam agresji.  
W mojej piersi serce pulsuje wolno,  
przestawia się na rytm miejsca gdzie czas płynie wolno,  
chciałbym się pożegnać z kimś ale mi nie wolno,  
po fakcie zrozumiałem znaczenie słowa wolność.  
Mijają chwilę wracają powoli zmysły,  
niech ktoś mnie uszczypnie może to tylko mi się śni,  
gdybym mógł, gdybym tylko cofnął czas,  
gdybym mógł urodził bym się jeszcze raz, ziomeczku wierz mi.  
Jak na spowiedzi ostatni rozrachunek,  
sumienie czyste łamię prawa wizerunek,  
Boże mój powiedz kiedyś mnie opuścił,  
Boże mój wiem że obrałem zły kierunek.  
Przekraczam bramy piekła i żegnam to co kocham,  
i chodź głowę mam do góry czuję się jak po psychotropach,  
czuję mrok, czeka dom zabłąkanych dusz,  
gdy szedłem tak nagle ktoś wykrzyczał z okna.

Ref.2x

Gdy zgaśnie słońce nie czuj się osamotniony,  
bo w mroku czekam ja niosę światło, bądź spokojny,  
w obliczu zła pokaż że dobra jesteś godny,  
przestań się bać weź do serca ognia z mej pochodni.

Pamiętam drugi raz kiedy słońce dla mnie zgaśło,  
ktoś ukochany mi na wieki miał wkrótce zasnąć,  
chore ciało i złośliwe markery,  
zapada wyrok, lekarz jest do bólu szczery.  
To nie prawda to musi być pomyłka,  
trwa ciągła walka, toczy się lat dobrych kilka,  
nie godzę się z tym, nie dociera to do mnie,  
nie wierzę w to że zostały jej tylko trzy tygodnie.  
Uciekam, biegnę jak by to miało coś zmienić,  
pęd powietrza suszy łzy napływające z moich źrenic,  
nie zatrzymuje się póki funkcjonują mięśnie,  
po to by w końcu klęknąć osamotniony w mieście.  
Pytam Boga czemu znowu mnie opuścił,  
pięści twarde jak kamienie, krzyk obudził by głuchych,  
nienawidzę wszystkich, nie cierpię tego świata,  
zamordował bym rękoma tego co ma nadejść kata.  
I widzę ją jakby nic się nie zmieniło,  
uśmiech na jej twarzy ciągle daje mi miłość,  
stare dłonie ciągle głaszczą mnie po głowie,  
czuje się jak małe dziecko nie poradzę z tym sobie.  
Nienawidzę siebie za te wszystkie przykre chwile,  
za te wszystkie przykre słowa za to że nie doceniłem,  
ile znaczy dla niej ile ona znaczy dla mnie,  
chciałbym cofnąć czas o więcej czasu błaganie.  
Nadchodzi moment ten którego tak się bałem,

przy łóżku czeka śmierć ona pod białym prześcieradłem,  
trzymam dłoń cenniejszą dla mnie niż diament,  
wtedy jej obiecałem, przysięgam, daję słowo, amen.  
Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz,  
któregoś dnia wnuczek do ciebie powróci,  
jej pamięć żyje we mnie nigdy jej nie zapomnę,  
bo ona czeka na mnie, wiem śpiewa to dla mnie.

Ref.2x

Gdy zgaśnie słońce nie czuj się osamotniony,  
bo w mroku czekam ja niosę światło, bądź spokojny,  
w obliczu zła pokaż że dobra jesteś godny,  
przestań się bać weź do serca ognia z mej pochodni.

Wiem, że ty też byłeś uwięziony w mroku,  
twoje prywatne piekło bez nadziei na spokój,  
bez nadziei na zmiany, bo los ci podciął skrzydła,  
myślałeś że to koniec jak pojmane zwierze w sidłach.  
Klepsydra to twe dłonie życie to piach,  
gdy paraliżuję niemoc swoje plony zbiera strach,  
nawet w snach nie ujrzałeś tak czarnego scenariusza,  
gdy każdy dzień zabija cie powoli jak kusza.  
Gdy cierpi dusza, ciało nie chce jej wypuścić,  
bo wie że bez niej niema bytu jak ślimak bez muszli,  
to nie wyście porzucić tą skorupę,  
bo niczego nie naprawisz jeśli nagle padniesz trupem.  
Odnajdź w sobie siłę, popatrz tam przed siebie,  
bo noc nie trwa wiecznie, słońce wyjdzie na niebie,  
nie jesteś sam to pamiętaj ja też w to wierzę,  
niosę dla ciebie światło napisałem to dla ciebie.

Ref.2x

Gdy zgaśnie słońce nie czuj się osamotniony,  
bo w mroku czekam ja niosę światło, bądź spokojny,  
w obliczu zła pokaż że dobra jesteś godny,  
przestań się bać weź do serca ognia z mej pochodni.